

STRĄŻ

Pismo religijne, poświęcone dla dobra ludu Bożego i chwały Bożej. Wydawane staraniem Zgromadzeń Wolnych Badaczy Pisma Świętego w Ameryce

STRĄŻ

Religious paper. Published by Congregations of the Bible Students in America.

P. O. Box 42 — 31 St. Sta. Detroit, Mich.

Listy w sprawach dotyczących Straży, oraz prenumeratę i datki ze Stanów Zjednoczonych i Kanady wysyłać na adres:

STRĄŻ

P. O. Box 42 — 31 St. Sta. Detroit, Mich.

Zamówienia i prenumeratę na Straż w Polsce prosimy wysyłać na adres:

A. Stahn

Botaniczna 8/1, m. 5 Białystok, Polska

We Francji na adres:

A. Raczyński, 1 Vieux Chemin d.

Annay,

Lens P. d. C.

UWAGI OGÓLNE

Prenumerata na Straż wynosi rocznie \$1.00 Pojedynczy numer 10 centów. W Polsce rocznie Zł. 5.00.

Którzykolwiek z braci nie są w stanie opłacić prenumeraty, mogą otrzymać Straż bezpłatnie. Prosimy tylko, aby tacy przy końcu każdego roku uwiadomili nas listownie że życzą sobie, aby Straż była im nadal bezpłatnie przysyłana.

Straż nie utrzymuje się z prenumeraty, z powodu, że wielu biednym wysyłana jest bezpłatnie, a podtrzymywana jest dobrowolnymi ofiarami chętnych braci i zgromadzeń. Każdy datek tych, których stać na to, dopomaga do zanieśienia tego duchowego pokarmu ubogim braciom.

Pieniądze dla bezpieczeństwa należy słać przekazem bankowym lub pocztowym, jeżeli w gotówce, to listem poleconym (regulowanym).

O zmianie adresu prosimy natychmiast nas uwiadomić podając wyraźnie adres tak nowy jak i stary.

POŚLANNICTWO TEGO PISMA

Straż jest pismem niezależnym od jakiejkolwiek sekty organizacji lub komitetu. Nie jest też wydawane przez jednostkę, ale wspólnym staraniem Zgromadzeń Wolnych Badaczy Pisma Świętego. To też celem tego pisma nie są zyski materialne ani urabianie w czytelnikach przychylniej opinii dla jakiejkolwiek jednostki lub organizacji. Inicjatywą wydawnictwa Straży jest, aby pismo to było spójną i służą polskiem językiem mówiącym Badaczom Pisma Świętego. Misją tego pisma jest głosić o wysokim powołaniu do uczestnictwa z Chrystusem, wskazywać drogę, warunki i nagrodę tegoż powołania; służyć braciom duchowym pokarmem i zachętą, według wskazówek Pisma Świętego; bronić prawdy i wolności, "którą nas Chrystus wolnymi uczynił" (Gal. 5:1); a także świadczyć o wtórej obecności Chrystusa i o chwalebnym królestwie Bożem, które wkrótce będzie ustanowione na ziemi.

Następnym zadaniem tego pisma jest uczyć o jedności prawdziwego kościoła Bożego — o jedności uzasadnionej nie na ludzkiej organizacji, ale na jednej, prawdziwej wierze, na żywej nadziei, na nieobłudnej braterskiej miłości i na wier-nym wypełnianiu osobistego przymierza z Bogiem. Za główny fundament wiary uznajemy "okup za wszystkich". — Ef. 4:3-6; Jan 17-20-22; Psalm 50:5; 1 Tym. 2:5, 6.

Pismo to nie uznaje ani nie nakłada żadnych więzów, lub ograniczeń sekciarskich, organizacyjnych lub jakichkolwiek. Samo stało się na gruncie wolności Chrystusowej, tej wolności odważnie broni i czytelników zachęca, by w rzeczach duchowych nie poddawali się pod żadne "jarzmo niewoli." — Gal. 5:1.

Artykuły umieszczane na łamach Straży oparte są na Piśmie świętem, które uznajemy za Boskie Objawienie. Nauki i wywody Straży nie są podawane jako nieomyłne; przeciwnie, za nieomyłne należy uznawać tylko Słowo Boże. To też czytelnicy są zachęcani, aby tymże Słowem Bożem doświadczać wszelkie wywody tego pisma. Źródłem i przewodem Prawdy Bożej należy uznawać tylko Pismo święte, wszelkie zaś inne nauki uznawać tylko o tyle, o ile zgadzają się z literą i z duchem tegoż Pisma świętego.

Zachęcając do wolności i krytycznego badania, zalecamy jednak radę Apostoła Pawła: "A proszę was bracia... iżby nie byli między wami rozerwania, ale abyście byli spójni jednakiem umysłem i jednakiem zdaniem." — 1 Kor. 1:10.

Myślącym Pod Rozwagę

Trzy Trafne Porównania

W pewnym Muzeum znajduje się piękna rzeźba kamienna przedstawiająca słynną grupę Laokoona. Laokoon, kapłan Apollina w Troi (Grecja), który przestrzegał współobywateli, podczas oblężenia, przed wprowadzaniem do miasta pozostawionego przez Greków, poświęconego Atenie konia drewnianego, gdy sam potem udał się z dwoma synami swoimi nad morze aby Posejdonowi (bożkowi) ofiarować cielca, wynurzyli się z topieli morskich dwa olbrzymie węże i rzuciły się na Laokoona i jego dwóch synów. Potworne gądziny opłatały ich ciała, dusząc je i zabijając. Naprawdę jest to okropny obraz. Ojciec i synowie pozbawieni sił i pomocy, giną w stalowych okowach jadowitych węzów; muskularne członki tych mężów były za słabe aby stawić opór i obronić się przed napaścią potwornych płazów.

Grupa Laokońska dostarcza ważnej lekcji. Jak Laokoon i jego synowie tak i dziś wielu ojców wraz z ich synami, córkami i żonami opłątani i duszeni są węzami grzechów. Jak często można zauważyć takie grupy Laokońskie i dziś! Ile to ojców i ich dzieci daremnie zмага się z węzami nie-rządu, namiętności, kłamstwa, pijaństwa, rozpusty, kłótni, gniewu itp.! Wszystkie takie węże wynurzają się z topieli przepaści, chwytają swe ofiary i gotują im zdegradowanie i zgubę. Wy którzy znacie prawdę strzeżcie się takich węzów, a jeżeli przypadkiem ktoś został zachwycony przez któregośkolwiek, niechaj stara się jak najprędzej uwolnić, przy Boskiej pomocy. — Mat. 11:28-30; Rzym. 8:20-24. Izaj. 52:1-3.

Może wszystkim znane jest historyczne opowiadanie o słynnej koronacji cesarza rosyjskiego Mikołaja. Na obszer-

nym polu pod Moskwą urządzono niezwykłą uroczystość. Cesarz kazał ogłosić w całym kraju że każdy, kto weźmie udział w tej uroczystości, otrzyma na pamiątkę dzbanek z pokrywką ozdobioną dwugłowym orłem; każdy też będzie mógł bezpłatnie jeść i pić ile tylko zechce. W oznaczonym dniu już od wczesnego rana obszerne pola wypełnione były miljonowym tłumem, a gdy cesarz się ukazał fale tłumy cisnęły się z takim naporem że przeszło 2000 osób zostało zgniecionych na śmierć. Z taką dzikością tłoczono się by otrzymać marny i znikomy dar od Cesarza; lecz gdy dziś Bóg ofiarowywa najwyższy dar — dar zbawienia wiecznego, zaledwie jednostki go przyjmują, zaś całe masy nim gardzą. Zauważ Rzym. 10:21; Izaj. 55:1-4; Żyd. 2:3.

Pewien ojciec miał niedobrego syna, który swem naganem życiem wpędził swą matkę przedwcześnie do grobu. Sam ojciec podupadł na zdrowiu ze zmartwienia nad złem życiem syna. Pewnego razu rzekł ojciec: "Słuchaj synu, chcę z tobą pomówić o twej przyszłości, więc zostań dziś w domu". Lecz syn nie chciał słuchać, machnął ręką i gotował się do wyjścia. "Synu — zawołał ojciec — dokąd jeszcze żyję muszę cię ratować" i układował się na progę domu, by zastąpić synowi drogę do zguby — "jeżeli chcesz iść teraz na zgubę, musisz wpierw podeptać i znieważyć moje słabe ciało". Zdawałoby się że tą razą syn usłucha ojca i pozostanie w domu. Syn jednak nie zważając na ojca rzucił się w bagno grzechu znieważając i depreczując ciało ojca. Tak czyni każdy grzesznik, który odrzuca zbawienie a obiera drogę potępienia. Bóg Swego umiłowanego Syna jakoby położył na drodze i każdy kto idzie na złą drogę, znieważa Stwórcę i depreczuje Jezusa i Jego ofiarę na krzyżu. Czytelniku, Ty nie czyn tego!

-: STRAŻ :-

VOL. XVI.

CZERWIEC (JUNE), 1938

STANEK JÓZEF No. 6
Zegarnisz

Duch Zdrowego Umysłu

"Albowiem nie dał nam Bóg ducha bojaźni,
ale mocy, miłości i zdrowego umysłu".

— 2 Tym. 1:7.

SŁOWO duch w powyższym tekście użyte jest w znaczeniu umysłowego usposobienia. Mówimy niekiedy o złym duchu, mając na myśli złe usposobienie, lub mówimy o dobrym prawdziwym duchu, mając na myśli czyste, znaczne i szlachetne usposobienie. Tak samo Apostół mówi tu o usposobieniu zdrowego umysłu.

Zdrowy umysł jest to umysł w zdrowym stanie, posiadający wszystkie władze. Spostrzegawcze władze takiego umysłu zbierają różne rzeczy i składają je do śpichlerza pamięci, a rozumujące władze układają i porównują takowe i w ten sposób umysł dochodzi do pewnych konkluzji, które inaczej nie mogłyby być osiągnięte. Gdy umysł nie znajduje się w dobrym i zdrowym stanie, rozumowanie nie będzie działać właściwie. Władze rozumujące przyjmując fakta podpadające uwadze i zachowane w pamięci, będą takowe źle stosować i źle tłumaczyć i w ten sposób umysł taki dochodzić będzie do błędnych konkluzji. Gdy umysł jest zamącony niepotrzebnym strachem i trwogą, albo przesądem, uprzedzeniem, nienawiścią, zemstą, niewłaściwą ambicją, pychą, zarozumiałością lub jakąkolwiek skażoną namiętnością, rozsądek będzie tem usposobieniem tak przyćmiony, że konkluzje czyli sąd takiego umysłu będzie zwodniczy, niegodny zaufania. Umysł jest w zdrowym stanie tylko wtedy gdy ma pod zupełną kontrolą wszystkie władze i gdy ma zupełną swobodę w używaniu tychże władz — gdy jest wolnym od uprzedzenia, któreby naginało takowe na którąkolwiek stronę. Tych z ludzi, którzy w używaniu swego rozsądku są najbardziej wolni od uprzedzenia, trafnie nazywamy chłodno myślącymi, gdy zaś ci o przeciwnym usposobieniu nazywani są zapaleńcami.

Ściśle mówiąc, doskonale zdrowego umysłu niema na całym świecie. Umysł nie może być doskonale zdrowym, gdy ciało nie jest takim. Tak umysł jak i ciało zostały poważnie uszkodzone upadkiem;

przeto w upadłym rodzaju ludzkim widzimy różne odcienia i stopnie umysłowego jak i cielesnego zbożenia. Zauważmy różne niedomagania cielesne. Tu widzimy człowieka z niezdrowym żołądkiem, a to niedomaganie żołądkowe wywiera mniej lub więcej ujemny wpływ na całe ciało. Inny cierpi na nieprawidłowo działające serce i przez to całe jego ciało niedomaga. Tak samo rzecz się ma gdy płuca są chore, lub gdy wątroba nie wykonuje swego zadania, albo gdy system nerwowy jest rozstrojony. We wszystkich takich wypadkach umysł zawsze odczuwa ujemny wpływ tych cielesnych dolegliwości. Gdy ciało rozpalone jest gorączką, złamane bólem, rozdrażnione nerwowością, lub osłabione niestrawnością żołądka, wadliwością serca, albo chorobą płuc, to w stosunku do tych słabości cielesnych umysł również jest słaby i chory, niezdolny do odpowiedniego używania swych władz i do właściwego rządzenia niemi.

"Na straży swej stać będę i stanę na
baszcie wyglądać, abym obaczył, co
będzie Bóg mówił, co bym miał od-
powiadać tym, którzy mi przeczają". —
Abakuk 2:1.

Vol. XVI Czerwiec, 1938 No. 6

SPIS RZECZY:

Trzy trafne porównania	82
Duch zdrowego Umysłu	83
Niektórzy trapieni — inni	
pominięci	86
Dziesięć wielkich plag	87
Zrozumiałe jednak	
cudowne	88
Życie pod osłoną krwi	90
Cud dobrze utwierdzony	91
Błogosławieństwo Pięć-	
dziesiątnicy	92
Odpowiedzi brata Russela	95
Echa z konwencji	96
Spóźnione zawiadomienie	96

Grzech Przyczyną Upośledzenia.

Przekleństwo grzechu i jego kary położyło swoją ciężką rękę na całego człowieka — na jego umysł jak i na ciało. Jeżeli jeden członek ciała cierpi, całe ciało jak i nie mniej umysł cierpi z niem. Oprócz tych cierpień umysłu wynikłych wprost z cielesnych niedomagań, jest jeszcze wiele innych pochodzących z jego własnego zboczenia, z niewłaściwego rozwoju niższych instynktów i z zaciśnienia zacniejszych władz umysłowych przez grzech i mozolną

pracę w pocie oblicza, co jest częścią kary za grzech. Prawdziwem jest to co powiedział Psalmista: — "Wszyscy odstąpili, jednako się nieużytecznymi (niedoskonałymi tak umysłowo jak i fizycznie) stali; niemasz ktoby czynił dobrze, niemasz i jednego". (Ps. 14:4) Wszyscy pokryci są bólami, sińcami i zagniętymi ranami — tak umysłowo jak i cielesnie, chociaż stopnie tego upośledzenia są różne.

O! ktoś może powie, ja nie widzę aby świat w ogólności był w tak niskim stanie umysłowo. Ludzie są w dość opłakanym stanie cielesnie a także moral-

nie, lecz umysłowo zdaje mi się że są dosyć normalni. Jakie dowody są na to iż istnieje tak ogólne uposłedzenie umysłowe?

Dobrze, rozejrzyjmy się nieco. Gdy udamy się do zakładu dla obłąkanych znajdziemy tam ludzi, u których umysł zboczony jest do takiego stopnia że nie mogą zarządzać swoimi sprawami, a nawet zagrożają dobru drugich, ponieważ nie są w stanie używać nawet umiarkowanego rozsądku. Również wiemy dobrze o tem, że mamy naokoło sąsiadów, których rozsądek, podobnie jak i nasz, jest bardzo niedoskonały. Często dają niektórzy dowody że nie umieją odpowiednio zarządzać własnymi sprawami, a uprzykrzają się drugim i próbują zarządzać ich sprawami. Przez zarozumiałość powstają plotkarze i wtrącający się w cudze sprawy, chociaż własnymi zarządzać nie umieją. Jest to jeden dowód niezdrowego umysłu — pewna miara obłądu.

Któryż kupiec nie przyzna że bardzo często gdy zdawało mu się że używał swego najlepszego rozsądku, w rzeczywistości czynił rzecz złą, gdy powinien był wiedzieć lepiej? Znaczna ilość niepowodzeń w interesie, jak i wszelkie wogóle niepowodzenia świadczą że większość ludzi jest bardzo nieumiejętna w swym sądzie. Tak samo liczne złe wychowywane rodziny, niedobre małżeństwa, nieposkromione temperamenty, nadmierne sknerstwo, albo rozrzutność, głupie nałogi i t. d. i t. d., wszystko to jest świadectwem niezdrowego umysłu. Wielu z tych co doszli do finansowego bankructwa, co popełnili omyłkę w wyborze żony, lub niewiasta w wyjściu za mąż za bezwartościowego mężczyznę, wiedzą dobrze o tem że brak rozsądku, niezdrowy umysł, był tego powodem. Tak samo skąpstwo, samolubstwo i inne złe nałogi są objawem umysłowego, jak i moralnego i fizycznego zboczenia. Niekiedy ktoś odznacza się dość zdrowym rozsądkiem we wielu rzeczach, a w jednej jest po prostu dziwakiem. Może rozumować inteligentnie w innych rzeczach, lecz w tej jednej rozumuje niedorzecznie i dochodzi do złych konkluzji. W niektórych przedmiotach, tak wielu ma opaczne pojęcia że ogólna ludzkość nie uznaje złego sposobu postępowania za zły i gotowa jest ogłosić za niemądrych tych, co nie biorą udziału w tych wybrykach.

Miłość pieniędzy — szaleństwem.

Wyobraźmy sobie człowieka stojącego gdzieś przy brzegu rzeki z długimi grabiami wygrabiającego z wody kawałki drzewa, stare korki i różne śmieci składając to do szopy. Cobyśmy powiedzieli widząc go tak pracującego codziennie? Z pewnością że powiedzielibyśmy: Jest to człowiek obłąkany. Cemu byśmy tak powiedzieli? Ponieważ on traciłby swój czas i swoją energję na coś co z rozumnego punktu zapatrywania jest nierozumnem.

Chociaż wszyscy nie są w takim stopniu zboczenia umysłowego, to jednak tego rodzaju usposobienie pod pewnymi względami, znajduje się w całej ludzkości. Naprzykład, pod względem zgromadzania

pieniędzy. Mania ta jest również oznaką niezdrowego umysłu, lecz opinja publiczna tego tak nie uznaje. Tysiące jest takich, co mają pieniędzy poddostatkiem, tyle że nie wiedzą co z nimi zrobić. Bogactwo to przysparza im troski opiekowania się niem, oraz różnej pracy i obawy aby je nie utracić. A jednak pomimo tej obfitości oni nadal okłamują i oszukują nawet najlepszych swych przyjaciół, aby tylko zdobyć więcej, przysporzyć sobie i tak już znacznego ciężaru i zwrócić ku sobie złorzeczenia i nienawiść oszukanych. Jak można sobie to tłumaczyć? Człowiek, który to czyni niema zdrowego umysłu; ale że to jest w sprawie na ogół popularnej, przeto inni, o podobnym usposobieniu, lecz z mniejszem powodzeniem, mówią: To jest wielki człowiek; jego cel jest szczytem życia; idź dalej, stań się dziesięć krotnym miljonerem (chyba że mnie uda się ciebie uprzedzić i te obfite dochody zwrócić ku sobie).

Jak takie postępowanie może być uważane przez człowieka o rzeczywiście zdrowym umyśle? Jak Bóg to uważa, gdy widzi te oszustwa, walki i grabienia pomiędzy ludźmi, aby tylko przywłaszczyć sobie jak najwięcej pieniędzy, pszenicy lub t. p. i później strzec, przechowywać i walczyć o to, jakby to było samem życiem?

Bóg widzi że jest to wynikiem niezdrowego umysłu i moralnego zboczenia, które zostały spowodowane grzechem. Gdyby umysł takiego człowieka był dobrze zrównoważony, to energie jego byłyby podzielone pomiędzy zgromadzaniem a używaniem. Umysł taki obmyślałby dobre i zacne sposoby użycia zgromadzonych zasobów, tak aby współbłżni otrzymali z tego rzeczywiste dobro. Lecz zwykłą praktyką tego świata jest zgromadzać majątność dla potomstwa, a potomstwo zabiera takowe z wstrętną niewdzięcznością i zazwyczaj używa je na własną szkodę. — Ps. 49:11, 14.

Nierozsądne rozradzanie rasy.

Inna sprawa, w której masy ludzkości okazują brak zdrowego umysłu, lecz zazwyczaj nie jest to tak uznawanem, to lekkomyślne rozradzanie ludzkiej rasy, bez odpowiedniego zastanawiania się nad warunkami utrzymania, zdrowia, lub specjalnej Pańskiej służby, na którą wielu się poświęciło, a niekiedy nawet bez zastanowienia się nad najkonieczniejszymi potrzebami życia, obciążając żony (które rzekomo miłują i które przyrzekli zasilać i ochraniać) nadmiernym ciężarem troski, do znoszenia której są one umysłowo i fizycznie niezdolne i od której niejedna chętnie znajduje ulgę w cichej mogile, podczas gdy umysłowo i fizycznie chore potomstwo, które wychować nie była sposobna, a na utrzymanie którego ojciec nie jest w stanie zapracować, pozostaje, aby przydawać ciężaru i nędzy, tudzież umysłowej, moralnej i fizycznej degradacji, pod którą świat tak długo wzdycha i boleje.

Prawda że przykazanie było dane: Rozradzajcie i rozmnażajcie się i napełniajcie ziemię, lecz ludz-

kie ojcostwo powinno być na podobieństwo Boskiego ojcostwa, które zaopatrza swych synów — "jeżeli synem tedy i dziedzicem". Gdzie zdrowy umysł miałby kontrolę tam mężczyzna nie podejmowałby odpowiedzialności męża i ojca licznej rodziny, wiedząc że nie jest w stanie spłodzić potomstwa zdrowego, lub też nie jest w stanie zaopatrzyć je w potrzeby życiowe tak długo aż one same zaczną na się pracować. Brak zdrowego umysłu pod tym względem wniósł nieszczęście do tysięcy domów i podciął delikatny szczepek miłości i pokoju; a walka o marną egzystencję do reszty zburzyła każdy element harmonji i zdrowego rozsądku.

Gdyby duch zdrowego umysłu miał kontrolę w tych sprawach, to miłość i harmonja byłyby podtrzymywane w większym stopniu, a zdrowe, szczęśliwe i pożądane potomstwo wzrastałoby ku błogosławieniu opiekuńczej ręki matki, ku uczczeniu uprzejmej staranności ojca i ku postępowaniu w ich znaczne ślady.

Sknerstwo i rozrzutność.

Są jeszcze inne objawy niezdrowego umysłu, nie tak ogólne, lecz jednak liczne w jednej formie lub w drugiej. Weźmy na przykład skąpca; on ściera każdy grosz prawie że śmiertelnym uściskiem. Będzie się targował z biedniejszym od siebie, nakłaniając go aby za bezcen sprzedał mu swój towar, na którym zależy utrzymanie jego rodziny; swej własnej rodzinie odmówi potrzebnych wygód życiowych, na które go stać i w ten sposób zaszczepia element niezgody tam gdzie mógłby być szczęśliwy i obfitujący dom. Ściskając nagromadzone dolary w końcu schodzi do grobu, a dzieci jego zabiorą takowe aby się o nie kłócić i znienawidzą nawet jego pamięć. O! co za omyłka!

Inny znowu jest rozrzutnym; dogadza samemu sobie we wszelki możliwy sposób, nie dbając o przyszłość. Jest to lepsze aniżeli krańcowe sknerstwo, lecz opiera się na tak samo brzydkiej zasadzie samolubstwa, nie dbając o dobro drugich ani nawet o własne dobro ponad obecny moment. Żadne z tych krańcowych nieumiejętności nie jest zrozumiewane przez tych co są niemi dotknięci. Skąpiec wina sobie samemu że nie jest rozrzutnym; rozrzutny zaś że nie jest skąpcem; a żaden z nich nawet nie pomyśli o tem, że posunął się do przeciwnych krańców.

Oby cały świat mógł być ubłogosławiony zdrowym umysłem! Jak wielkiego odrodzenia dokonałoby to! Jak wielka zmiana nastąpiłaby we wszystkich rzeczach! To właśnie co ludzie będą mieli gdy wielkie dzieło restytucji zostanie uzupełnione.

Zauważmy jednak że Apostół mówi w naszym tekście, iż święci już teraz mają ducha zdrowego umysłu. Oni nie są istotnie zdrowymi w umyśle ani w ciele; mają oni różne umysłowe, fizyczne i moralne słabości, tak samo jak inni ludzie, lecz oni otrzymali od Boga ducha, czyli usposobienie zdrowego umysłu, który to duch, pod Boskiem kierownictwem,

może w znacznym stopniu naprawiać, kontrolować i dyrygować całym człowiekiem. Posiadanie ducha zdrowego umysłu jest więc rzeczą, której należy pożądać ponad wszystko i wszyscy co pojmują swój niezdrowy stan, powinni natychmiast udać się do wielkiego Lekarza, który powiedział: "Pójdźcie do Mnie wszyscy, którzyście spracowani i obciążeni a Ja wam sprawię odpocznienie." Ci co przyszli do Tego wielkiego Lekarza mogą poświadczyć o Jego leczniczej mocy, bo pod Jego magicznym dotykiem leczniczym, stare rzeczy (stare usposobienie) bojaźni, przesądów, złych skłonności i różnych słabości przeminęły, a wszystkie rzeczy nowymi się stały. Duch miłości i zdrowego umysłu, zajął miejsce tych starych rzeczy i powiększył władzę rządzenia całą istotą, w miarę jak wzrastamy do postawy męża Chrystusa Jezusa.

Działalność ducha zdrowego umysłu.

Gdy przychodzimy do Pana, Jego pierwszym wymaganiem jest abyśmy umysł nasz poddali w zupełności pod Jego kontrolę, odsuwając nasze ideały i plany a przyjmując i kierując się odtąd Jego umysłem. (Tylko ci co w taki sposób poświęca się ku czynieniu Jego woli, mają ducha czyli usposobienie zdrowego umysłu.)

Jak tylko ten duch zdrowego umysłu w kim zamieszka, natychmiast rozpoczyna uporządkowywać całego człowieka. Dzieło to rozpoczyna we właściwym miejscu: Rozkazuje woli używać swej mocy i zająć dominujące stanowisko nad ciałem i umysłem; postawia rozsądek na straży, a Słowo Boże jako uczącą księgę; przyświeca serce lampą Boskiej prawdy zapalanej Duchem świętym, aby zobaczyć jaki rodzaj choroby grzech spowodował, poczem, spoglądając ku Boskiemu Lekarzowi i używając wiary i odporności, rozpoczyna dzieło przemiany i doprowadza umysł do zdrowszego stanu, chociaż słabości ciała nadal skłaniają się w przeciwnym kierunku. W taki to sposób dzieci Boże przemieniają się "przez odnowienie umysłu".

Niekiedy stają się zimni i znieczuleni, prawie zaniedbują starań o tegoż ducha zdrowego umysłu, lecz tacy niechaj pamiętają że jest to stan letni, którym Pan się brzydzi. (Obj. 3:16) Niechaj poświęceni, którzy pragną nagrody wysokiego powołania, pamiętają że nieustanna pilność i gorliwa walka przeciwko usposobieniom starego umysłu, oraz ustawiczne poddanie się pod Boską wolę we wszelkich choćby najmniejszych sprawach życia, są najprawdziwszymi dowodami naszej wierności Bogu. Jest rzeczą nader ważną abyśmy, starając się służyć Panu przez ogłaszanie prawdy drugim, nie zaniedbywali i tej najważniejszej pracy ćwiczenia i uczenia samych siebie, pod Boskiem kierownictwem. Każdodienne życie wiernych świętych będzie dla wszystkich, co ich znają tak wymownem kazaniem, jakiego nigdy nie można by wypowiedzieć wargami. A jeżeli tak nie jest — jeżeli chciwość, lub skąpstwo, pycha, samolubstwo,

porywczosć albo nieprzystojność w rozmowie nadal w nas trwają, to lepiej będzie gdy wargi nasze będą w milczeniu odnośnie spraw Bożych, z wyjątkiem przed Bogiem w naszych komorach. Tam możemy wypowiedzieć się i prosić o świeży zasób łaski i pomocy ku pokonaniu usposobienia tego starego, niezdrowego umysłu, aby nasze codzienne życie mogło być żywym kazaniem ku chwale naszego Odkupiciela. Nasze dzieci, nasi sąsiedzi, przyjaciele i wszyscy co wiedzą że jesteśmy w prawdzie, patrzą za owocami tej prawdy w naszym codziennym życiu i według tego nas sądzą, bez względu czy mówią nam o tem czy też nie. Starajmy się więc aby światłość nasza świeciła w ten sposób. Nigdy nie powinniśmy być tak bardzo zajętymi, aby tym co są w około nas nie dać widzieć że umysł nasz znajduje się pod kontrolą Boskiego umysłu i że ten duch zdrowego umysłu rozwinął w nas wielką ostrożność.

Gdy Boski umysł bierze kontrolę nad naszym umysłem, rozwija w nas znacznie przynioty, odżywia je Boską prawdą i pobudza je do wzrostu i do rządzenia całą istotą; opanowuje niższe charakterystyki i wyznacza im ich właściwe miejsce w służbie nowej, wyższej naturze. Podnosi również umysł z ciasnej sfery samego siebie i postawia człowieka do pracy w Pańskiej chwalebnej służbie błogosławienia drugich; pokazuje nam Boski plan i mówi mu że może mieć udział w tymże planie — nie tylko w jego korzyściach ale także w jego wielkim dziele, jako współpracownik z Bogiem. W taki sposób święci zbliżają się coraz więcej do Boskiego podobieństwa i do społeczności z Nim.

“Nie przypodobujcie się temu światu”.

Dobrze — ktoś może powie — lecz gdy krytykujemy tych co spędzają swe życie na zgromadzaniu pieniędzy, lub tych co lekkomyślnie je tracą, to oni również krytykują nas i mówią że brak nam zdrowego umysłu, że jesteśmy “dziwakami,” ponieważ nasz pogląd na życie jest tak odmienny od zwykłego. Co na to mamy powiedzieć?

Na to niema rady — my kiedyś też tak myśleliśmy jak oni, lecz teraz otrzymaliśmy umysł Chrystusowy. Nie możemy się spodziewać aby inni godzili się z nami i pochwalali nasze pojęcie i nasz sposób postępowania: mogą to czynić tylko ci co tak samo jak my, patrzą na rzeczy z niebieskiego punktu zapatrywania. Aby zadowolnić ludzi będących w domu obłąkanych, musielibyśmy zgadzać się z ich pojęciami i czynić to co oni czynią. Podobnie aby zadowolnić niezdrowy świat trzeba by nam pochwalać jego błędne pojęcia i postępować tak jak światowi postępują. Jednakowoż gdy pojęcia nasze przyjmujemy ze Słowa Bożego, a pojęcia tego świata uznajemy za przeciwne temuż Słowu, to na podstawie Boskiego autorytetu wiemy że mamy ducha czyli usposobienie zdrowego umysłu, pomimo że zawsze jesteśmy świadomi o niezdrowości naszego cielesnego umysłu, który utrudnia nam w naszym poddawaniu się pod Boskie rządy. Z natury, dzieci Boże nie są lepsi od zwykłych ludzi tego świata, a niekiedy są gorsi. Pomiędzy nimi, jako cielesnymi mężczyznami i niewiastami, znajdują się różnego rodzaju złe usposobienia, lecz gdy duch zdrowego umysłu bierze nad nimi kontrolę, przemienia i upiększa ich w uczynku i w prawdzie. Wielce umiłowani, jeżeli to dzieło przemiany nie odbywa się w nas to jesteśmy umarłymi albo też umierającymi latoroślami, które prędzej lub później muszą być odcięte od winnego krzewu. “Każdą latorośl, która we Mnie owocu (owoców Ducha świętego) nie przynosi odcina”. — Jan 15:2.

Przeto czyniąc wszystko w naszej mocy aby ducha tego rozbudzać i rozwijać w drugich, starajmy się przede wszystkim aby to dzieło przemiany postępowało w naszym własnym sercu. Bóg nie dał nam ducha bojaźni i zabobonnej trwogi przed Nim, ale ducha miłości i zdrowego umysłu. Gdy wyzbywamy się własnego niezdrowego umysłu i przyjmujemy umysł Boży wyrażony w Jego Słowie, to wiemy że mamy usposobienie zdrowego umysłu, bez względu jak drudzy to rozumieją.

W. T. 1888 — z Grudnia.

Niektórzy Trapieni — Inni Pominięci

Lekcja z drugiej Ks. Mojżeszowej 12:21—30.

ZŁOTY TEKST — “Ujrzawszy krew, minę was”.
2 Moj. 12:13.

MOJŻESZ i brat jego Aaron, który był naznaczony Mojżeszowi za narzędzie mówcze, okazali się przed Faraonem i poinformowali go o swej misji. Mojżesz nie uczynił żadnej wzmianki że Izraelici wyszedłszy z Egiptu nie mieli już nigdy powrócić, Faraon widocznie zrozumiał że taki był program. Żądaniem było aby mogli odejść na trzy dni drogi na puszcę i tam złożyć ofiarę Panu, nie mówiąc nic co miało być potem uczynione. Faraonowi wydawało się niedorzeczne aby Egipcjanie mieli wypuścić od siebie lud, który służył im przez dość długi czas i dopomagał do ich ogólnego dobrobytu i bogactwa. To też Faraon postanowił wykorze-

nić tę myśl z umysłów Izraelitów. Nietylko że nie uwzględnił żądania Mojżeszowego, lecz spowodował aby lud poczuł że Mojżesz i Aaron, przedstawiciele i delegaci ludu Izraelskiego, uczynili krzywdę temuż ludowi swoją agitacją. Przeto, jakoby za karę, nałożył większy ciężar na lud. Wszystko to może być określone jako zwykłe w ludzkiej naturze — było to naturalną rzeczą dla jakiegokolwiek człowieka będącego u władzy.

Jednakowoż naturalną rzeczą było to tylko z powodu ludzkiej degradacji, gdy zaś dla doskonałego człowieka takie postępowanie nie byłoby wcale naturalnem. Człowiek doskonalszy pod względem wyobrażenia i podobieństwa Bożego posiadałby ducha

uczciwości i ducha równouprawnienia, który powiedziałby: My nie traktowaliśmy tych ludzi uczciwie; nie traktowaliśmy ich według złotej reguły, czyli tak jakbyśmy chcieli aby oni nas traktowali. Wykorzystywaliśmy ich przykre położenie i naszą władzę nad nimi, posługując się ich pracą przemocą i forsowaniem. Postaramy się więc wynagrodzić im to, nie tylko przez obdarzenie ich wolnością, do której oni mają prawo, ale przez oddanie im pewnej części bogactwa, które zdobyliśmy przez ich energię i pracę. Powiemy im: Czy pójście do jakiej innej ziemi czy też pozostaniecie na miejscu, jest sprawą, którą możecie sobie sami zdecydować; lecz my chętnie chcemy mieć was za naszych sąsiadów i przyjaciół i chcemy obchodzić się z wami według złotej reguły, jako z współczłonkami jednego rodzaju.

Jednakowoż zdegradowane serce ludzkie nie rozmyśla w taki sposób, a jeżeli niekiedy nasuną się takie myśli to prędko je przytłumia jako niemądre i niekorzystne. Poświęceni Panu, spłodzeni z Ducha świętego, oświeceni Słowem prawdy i uczący się w szkole Chrystusowej, nie mają zajmować takiego światowego poglądu w podobnych sprawach, lecz we wszystkim mają postępować według złotej reguły. Jeżeli który z czytelników niniejszego artykułu nie był przyzwyczajony do takiego postępowania w przeszłości, to czas aby to zaraz rozpoczął. Czas do rozwinięcia w sobie tego właściwego poglądu i do nauczania się żyć według złotej reguły, jest krótki. Jeżeli serca nasze nie osiągną tej miary aby miłować bliźnich jak samych siebie, to, według oświadczenia Apostoła, mamy powód poważnie wątpić czy miłujemy Boga taką miłością, którą On mógłby uznać. (1 Jan 4:20) Prawda że nie wielu znajduje się w takim położeniu jak był Faraon, a nawet Faraon mógł nie być w stanie zastosować się do złotej reguły w łączności z jego postępowaniem z Izraelitami, ponieważ jego doradcy i inne wpływowe osoby jego narodu, byli innego ducha. Podobnie i my nie zawsze jesteśmy w stanie czynić wszystko tak jakbyśmy powinni i chcieli czynić, zgodnie ze złotą regułą, w naszych stosunkach z sąsiadami, pracownikami itd., mamy jednak pielegnować tego ducha w naszych sercach i umysłach i żyć według tej reguły tak ściśle jak obecne warunki pozwalają. Serca nasze muszą być u tej meły, bez względu czy możemy wszystkie sprawy naszego życia uregulować według tej zasady czy też nie. Bo inaczej możemy być pewni że do wymaganej miary nie dojdziemy i jeżeli nie naprawimy naszego stanu, nie będziemy mieć udziału w królestwie i nie będziemy wcale nadawać się do tej chwalebnej klasy królów, kapłanów i sędziów, którzy, według Boskiego postanowienia, mają wkrótce błogosławić wszystkie rodzaje ziemi, wraz z ich Panem i Głową. — 1 Kor. 6:2, 3.

“Wypuść lud Mój aby Mi służył”

Dziesięć plag przyszło na Egipcjan aby ich nakłonić do wypuszczenia Izraelitów. Z pewnością że Bóg mógłby był uczynić tę sprawę łatwiejszą dla

nich, nawet pomimo ich złego stanu serca. Bóg mógłby był zrzucić aby na tronie egipskim zasiadał w owym czasie słabszy człowiek, któryby był skłonniejszy do ustąpienia; przeciwnie jednak, Pismo święte informuje nas że Bóg dozwolił aby na tronie egipskim zasiadał naonczas człowiek z takim właśnie charakterem, który byłby silnym w sprzeciwianiu się, w uporze. Czytamy: “Na tomi cię samo wzbudził abym na tobie okazał moc Moją”. W jaki sposób Bóg wzbudził czyli wyniósł Faraona na tron nie mamy powiedziane, lecz mamy ilustracje podobnych wyniesień pod Boską opatrnością. Naprzykład cesarz Niemiecki Wilhelm II był wyniesiony do władzy przez śmierć jego ojca (Fryderyk III, ojciec byłego cesarza Niemiec, umarł w stosunkowo młodym wieku na raka w gardle), czemu Bóg mógłby łatwo zapobiec. Car rosyjski był wyniesiony do tego stanowiska z powodu że brat jego nie był odpowiedni do tego urzędu. Teodor Roosevelt został wyniesiony na stanowisko Prezydenta z racji iż Prezydent McKinley został zamordowany.

W taki to sposób Bóg posiada w Swej ręce moc wynoszenia lub strącania władców i On zarządza temi sprawami do pewnego stopnia, prawdopodobnie w celu wywarcia pewnych lekcji, jakie On udzielić zamierza; a lekcje te i opatrnościowe kierownictwa dotyczą widocznie i inne osoby, a nietylko te, które wprost są w to włączone. Naprzykład, ostatni car rosyjski miał dużo do czynienia z wysunięciem na widownię Japończyków; podobnie ówczesny Faraon, którym rzekomo miał być Meneftah, był wyniesiony do władzy szczególnie z powodu Izraelitów, z Boską intencją wybawienia ich i ukarania Egipcjan za ich niesprawiedliwość względem Izraelitów. Gdyby na tronie zasiadał słabszy mężczyzna, to moc Boża byłaby mniej okazana i Egipcjanie nie otrzymaliby tyle karania.

Dziesięć wielkich plag.

Pierwsze dziewięć z tych plag zdają się dzielić na trzy części, po trzy w każdej, a wszystkie dziesięć obejmowały rzekomo (dziewięć miesięczny okres) — nie że one stałe przez ten czas trwały ale że pomiędzy nimi były dość długie przerwy. 1 W pierwszych trzech laska Aazonowa była użyta jako symbol Boskiej władzy; 2 w drugich trzech laska nie była użyta; 3 w trzech ostatnich zaś, laska Mojżeszowa była użyta. 1 Przed pierwszymi trzema plagami dane było zupełne ostrzeżenie; 2 przed drugimi było mniej ostrzeżenia; 3 a przed ostatnimi nie było żadnego ostrzeżenia. Pierwsza plaga miała podobno przytrafić się w Czerwcu a ostatnia w następnym Kwetniu.

Dla zwykłego czytelnika historia o tych plagach i o wybawieniu Izraela wydaje się być cudowną, lecz dla tych co są już nieco zaawansowani w prawdzie i w doświadczeniach Izraela dostrzegają pewien obraz na doświadczenia ludu Bożego przy końcu obecnego wieku, cała ta lekcja ma jeszcze szersze, głębsze i silniejsze znaczenie. Z takiego punktu zapatrywania Faraon zasiadający na tronie, oraz władze

Egiptu przedstawiają szatana, księcia tego świata i władzę tego świata. Pozafigurą Izraela zaś byłby cały lud Boży pragnący chwalić Boga i służyć Mu, lecz znajdujący się w niewoli szatana. Z tego punktu zapatrywania wybawienie Izraela z Egiptu przedstawia wybawienie, jakiego przy końcu obecnego wieku dostąpią wszyscy, którzy zechcą dojść do harmonii z Bogiem. Według tego porównania, plagi, jakie spadły na Egipt i przyczyniły się do uwolnienia Izraela, przedstawiają wielki ucisk jaki przyjdzie na świat przy końcu tego wieku i który przyczyni się do złamania władzy onego gnębiela, a wszyscy pragnący wolności w swem chwaleniu i służeniu Bogu, dostąpią tej sposobności; zaś jak Faraon i jego zastępy, starając się sprzeciwić Boskiej woli zostali zniszczeni, tak szatan i jego sympatycy i wspólnicy, starający się przeszkadzać i powstrzymać tych co chcą służyć Bogu, zostaną ostatecznie pokonani i zniszczeni we wtórej śmierci.

Zauważywszy że te dziesięć plag były obrazem na czas wielkiego ucisku przy końcu obecnego wieku, nie dziwimy się że w Księdze Objawienia, w łączności z temże uciskiem, wspomnianych jest również dziesięć plag, któremi zakończyć się ma obecny wiek, "teraźniejszy zły świat". Pierwsze trzy widocznie dotknęły wszystkich, następne zaś, zwane "siedm trąb ostatecznych" były ograniczone tylko do tych co są przeciwni Bogu. Podobnie rzecz się miała z plagami w Egipcie. Pierwsze trzy dotknęły Izraelitów tak samo jak i Egipcjan, lecz ostatnimi siódmymi Izraelici nie byli dotknięci.

Zrozumiałe jednak cudowne.

Chociaż plagi te były znamienne to jednak nie tak bardzo dziwne jak to mogłoby nam się zdawać; ponieważ niektóre z tych były tylko spotęgowaniem klęskami podobnymi do tych, jakimi Egipt trapił on był poprzednio. Gwałtowność tych plag, oraz fakt że przychodziły one zgodnie z zapowiedzią Mojżesza, stanowiły główny zarys cudowności tych plag w pojęciu Egipcjan. Naprzykład pierwsze dwie plagi egipscy magicy byli w stanie powtórzyć na małą skalę. Imiona tych magików podane są w Nowym Testamencie, gdzie jest powiedziane że tak jak Jannes i Jambres sprzeciwiali się Mojżeszowi, podobnie dziś niektórzy sprzeciwiają się poselstwu Bożemu głoszonemu przez Jego sług i starają się tworzyć naśladow nictwa mocą szatana. — 2 Tym. 3:8.

Pierwsza plaga — woda zamieniona w krew — spowodowała znaczną niewygodę Egipcjanom, którzy znani są jako najczystszy ze wszystkich narodów wschodnich. Byli oni zmuszeni kopać studnie w pobliżu rzeki, używając ziemię jako przewód do oczyszczenia czyli przecedzenia wody. Naturalnie iż myślą tego jest że woda stała się podobną do krwi. Pisarz Geike podał dość logiczną myśl względem podstawy tego cudu — "że było to z powodu pewnych mikroskopijnych żyłatek (infusoria) i drobniutkich czerwonych roślin, jakie znalazły się w wodzie w ogromnych ilościach. W roku 1823 Ehrenberg widział całą

zatokę czerwonego morza przy Synai przemienioną w kolor krwi przez takie właśnie roślinki. W czasopiśmie Sillimana znajduje się opis o źródle krwi wypływającym z pewnej skały w południowej Afryce. Woda ta (podobna do krwi) tężała i rozsadzała butelki, do których ją wiano; a psy pożerały ją łakomie. Powodem tych dziwów jest mała roślina (alga), która rośnie tak szybko że w rzeczywistości płynie i jest tak mała że w kubicznym calu mieści się od 40,656,000,000 do 824,736,000,000 tych roślin."

Inny pisarz napisał o rzece Nil jak ją widział pewnego poranku: "Cała masa wody była nieprzeźroczysta i w kolorze ciemno czerwonym, więcej podobna do krwi aniżeli do czegokolwiek innego". — Monumental History of Egypt, tom 1. str. 10.

Fakt że możemy wyobrazić sobie proces przez jaki Boska moc cud ten dokonała, wcale nie zaprzecza jego cudowności, która jest w zupełności udowodniona przez okazanie się tej plagi akurat w czasie przepowiedzianem przez Mojżesza, a także przez to że dotknięte tem były wszystkie wody nawet te w domowych naczyniach.

Druga plaga — żaby.

Pomiędzy licznymi bożyszczami Egiptu była żabiogłowa bogini Heka. Przypuszczeniem więc jest że plaga ta była szczególniejszem poniżeniem dla tej bogini i jej czcicieli, a była tem surowsza z powodu że Egipcjanom nie wolno było żab zabijać. Było ich takie mnóstwo że były plagą w rzeczywistym znaczeniu tego słowa. Wszędzie było pełno żab, na polach, na ulicach, w domach, w łóżach a nawet w dzieżach. O fizycznej podstawie tego cudu, Geike nadmieniał że żaby w ogromnych ilościach często występują z rzeki Nil. "W okresie większych opadów deszczu nadmierna wilgotność przyczynia się do ogromnego rozrzedzenia się żab i innych płazów, które rozlażą się wszędzie nawet w zwykłych latach."

Trzecia plaga — wszy. Margineż poprawnego tłumaczenia oddaje słowo wszy, jako piaszkowe muchy lub pchły i widocznie jest do tego słuszny powód. Sir Samuel Backer powiedział o nowoczesnej Północnej Afryce że "w niektórych sezonach przytrafia się tak jakby wszystek proch ziemi zamienił się we wszy." Następnie opisuje te piaszkowe muchy jako pewnego rodzaju kleszcze (owady) nie większe jak ziarenka piasku, które gdy opijają się krwi są w stanie rozszerzyć się do rozmiaru laskowego orzecha. "Naśladownictwa tego cudu magicy nie byli w stanie wytworzyć i słowa ich są pierwszym historycznym określeniem cudu. Oni powiedzieli: "To jest palec Boży".

Czwarta plaga — robactwo. Hebrajskie słowo tu użyte oznacza mieszane czyli rozmaite robactwo, lub rozmaite chrząszcze. Tłumacze Septuaginty (grecki przekład Starego Testamentu dokonany przez 70 tłumaczy, około 320 r. przed Chrystusem), którzy żyli w Egipcie rozumieli iż słowo to oznacza psie pchły; inni zaś utrzymywali że były to chrząszcze, nader wielka plaga dla Egipcjan ponieważ chrząszcz

uważany był jako wcielenie Kefna, egipskiego boga słońca i nie wolno było tych owadów zabijać. Pewien pisarz powiedział:

“Nowoczesny Egipt jest niekiedy nawiedzany ogromną masą chrząszczy, które zadają bardzo bolesne ukąszenia, żują i niszczą odzież, meble i skórę, oraz pożerają lub mszczą cokolwiek może być strawione.”

Ta plaga była również powstrzymana na prośbę Faraona i na jego fałszywą obietnicę że pozwoli ludowi wyjść.

Piąta plaga — zaraza na bydło. Przypuszczaniem jest że była to pewnego rodzaju gwałtowna i zaraźliwa gorączka atakująca wszelkie domowe zwierzęta. Rawlinson określił: “Kilka zaraz na bydło było w latach 1842, 1863 i 1866, w ostatniej z których wyginęło prawie wszystko bydło”. Plaga ta była charakterystyczna w tem że przyszła w dniu napróżd przepowiedzianem oraz w tem że bydło Hebrajczyków nie zostało nią dotknięte.

Szósta plaga — wrzody.

Plaga ta została zapoczątkowana symbolicznym rozrzuceniem ku niebu popiołu z pieca — prawdopodobnie jako obraz tego pieca ucisku przez jaki przechodzili Hebrajczycy, lub też może jako sarkastyczne naśladownictwo praktyk egipskich kapłanów, którzy każdorocznie składali ofiary spalonych ciał ludzkich, niekiedy Hebrajczyków — Tyfonowi, bogu zła, rozrzucając popiół tychże ofiar w powietrze.

Siódma plaga — grad. To również było bardzo niezwykle doświadczenie dla Egipcjan, albowiem w ich kraju grzmoty, błyskawice, śniegi i grady są bardzo rzadkie. To też było to dla nich tem większą demonstracją mocy Bożej, wywarło na nich ogromne wrażenie i spowodowało znaczną stratę w ludziach, w bydłach i w roślinach. Faraon zaalarmowany znowu obiecał przychylić się do żądania Mojżeszowego, lecz gdy plaga przeminęła, znowu zatwardził swe serce i odmówił.

Ósma plaga — szarańcza. Pewien niemiecki pisarz powiedział że ogromne masy szarańczy często nachodzą Egipt z Nubii. Kiedykolwiek okazują się pokrywają kilkamilowy obszar niekiedy do znacznej grubości. Daremne są wszelkie próby powstrzymania tych szarańczy. Dopiero gdy ostatnia odrobina trawy i zboża zostanie pożarta, szarańcza odlatuje, pozostawiając te owady, które w ogromnym ścisku zostały uszkodzone. Zabierze całe tygodnie zanim te resztki zostaną wybite. Pewne pismo podało wiadomość że w roku 1881 dwieście pięćdziesiąt ton szarańczy było zakopanych w Cyprze, w każdej tonie znajdowało się ponad 90,000,000 tych szkodników. W roku 1873 pisarz był świadkiem podobnego nawiedzenia szarańczy, czyli skoczaków w zachodniej części Stanów Zjednoczonych. Przyszły one w wielkich chmarach, zaciemniając światło słoneczne w podobieństwie burzy śnieżnej. Gdziekolwiek opadły siały zniszczenie. Było ich takie mnóstwo że można-

by je było szuflami zgarniać gdyby nie to że znajdowały się w ustawicznym ruchu. Obsługa kolejowa była w tej części kraju znacznie opóźniona z powodu że tory kolejowe były śliskie od masy zgniecionych skoczaków.

Owa szarańcza w Egipcie również była rozpoznana jako plaga, ponieważ napróżd była przepowiedziana, a także z powodu iż ziemia zamieszkała przez Hebrajczyków była wolna od szarańczy. Faraon znowu pokutował, a cały jego dwór zachęcał go aby wypuścić Izraela. Wyznał nawet swój grzech, a jednak później zatwardził swe serce i nie wypuścił ludu.

Dziewiąta plaga — ciemność. Fizyczna podstawa do tego cudu określona jest następująco: “W kwietniu, około Wielkanocy w Egipcie rozpoczyna się pięćdziesięciodniowy okres zwany Chemsim, co znaczy pięćdziesiąt. W tym okresie południowe wiatry niekiedy przyniosą chmury miękkiego piasku, które czasami są wprost straszne. Kiedykolwiek burza taka przechodzi, w powietrzu rozlega się dziwne pękanie w podobieństwie pryskania iskier elektrycznych. Nerwowe przestraszenie ogarnia wtedy ludzi i bydło. Są to egipskie ciemności”.

Geike powiedział: “Sztuczne światło w chwilach takich mało co pomoże. Ulice bywają opróżnione i wszędzie panuje grobowa cisza.” Ta plaga “gęstej ciemności” pobudziła Faraona do zgodzenia się na żądanie Mojżesza z tem zastrzeżeniem że tylko ludność Izraelska wyjdzie, zaś ich trzody i stada aby pozostały. Mojżesz jednak nie zgodził się na taki kompromis.

Dziesiąta i ostatnia plaga.

Dziesiąta plaga — śmierć pierworodnych egipskich. Dostateczna sposobność była dana ku pokucie, lecz jak wskazują to zapiski, Faraon znowu sprzeciwił się i na wypuszczenie Izraela nie zgodził się. Jest także zapisane że Bóg zatwardził jego serce. Nie mamy przypuszczać że Bóg wdawał się w działanie jego wolnej woli w tej sprawie, ale raczej że zatwardziałość jego serca była spowodowana Boską pobłażliwością, czyli tem że Bóg tak prędko odejmował jedną plagę za drugą, gdy Faraon pokutował i obiecał posłuszeństwo. Fakt że on i jego naród przeszli już tyle burz i plag i że takowe już przeminęły, niezawodnie rozbudzał w tym królu nadzieje że ostatecznie uda mu się zatrzymać Hebrajczyków, mimo tych wszystkich gróźb i plag. Jednakowoż Boska łaska miała swoją granicę i zrządzeniem było że granica ta nie miała być osiągnięta prędzej aż naród Egipski poniósł swoją chłostę i karanie za ich niesprawiedliwość wobec Hebrajczyków.

Choć nie żyjemy w czasie, w którymby Bóg sądził świat — nagradzając i karząc każdy czyn ludzkości, jak będzie to czynionem gdy Chrystus ujmie władzę i panowanie Tysiąclecia się rozpocznie — to jednak widzimy że w sprawie Kościoła dokonywany jest sąd w duchowym znaczeniu, tak że ci co uczynili z Bogiem przymierze przy ofierze, jeżeli są chętni i posłuszni otrzymują stokroć więcej

w obecnym czasie a także tem więcej w czasie przyszłym, gdy zaś ci co zaniedbują swe przymierze otrzymują ćwiczenia i chłosty, oraz nie dostępują bogactwa Boskiej łaski i pokoju. Pismo święte poucza jednak że świat i w obecnym czasie nie unika ze wszystkiem odpowiedzialności za złe uczynki — że każdy zły czyn wyrządza pewną szkodę na charakterze w proporcji o ile był uczyniony dobrowolnie lub przeciwko światłu i że wszelkie takie podkopywanie charakteru będzie wymagało naprawy i pojednania pod restytucyjnym procesem Tysiąclecia. Tak więc, w znaczeniu ogólnem, ustanowiony został bardzo słuszny i sprawiedliwy system nagradzania i karania, a rozmiar tego jest według znajomości i przewrotności każdej osoby. Zgodnie z tem Pismo święte mówi o wielkim ucisku jaki się zbliża, że będzie on sprawiedliwą odpłatą narodom Chrześcijaństwa za ich ignorowanie zasady słuszności. Upadek światowych instytucji obecnej cywilizacji, który nastąpi w czasie anarchii, będzie karą za zaniedbanie złotej reguły.

Czemu pierworodni byli dotknięci.

Zabicie pierworodnych Egipskich zawierało w sobie dwie lekcje. (1) Był to najsroższy cios, ponieważ pierworodni narodu byli najprzedniejszymi w każdej rodzinie. (2) Szczególniejszy zaś cel zastosowania tej plagi tylko do pierworodnych był ten aby pokazać że tylko pierworodni Hebrajscy byli cudownie zachowani. Inni członkowie rodzin Hebrajskich nie byli w niebezpieczeństwie tej plagi, tak jak nie byli inni członkowie rodzin Egipskich. Tylko pierworodni byli naznaczeni, narażeni na niebezpieczeństwo, gdy zaś inni mieli być zachowani. Pismo święte mówi wyraźnie że Bóg w ten sposób zamierzył wykazać przejście, czyli zachowanie Kościoła w obecnym czasie. Obraz jaki ukryty był w tej pladze niema więc nic do czynienia z światem. Tylko domownicy wiary, znani w Piśmie świętem jako Kościół pierworodnych, mają dostateczny stopień światła i znajomości, że mogą być na próbie wiecznego żywota, wraz z niebezpieczeństwem stracenia takowego w śmierci wtórej.

Ludność tego świata nie znajduje się w tem niebezpieczeństwie; ona wciąż jeszcze znajduje się pod pierwotnem potępieniem, nie może więc podlegać drugiemu potępieniu, czyli wtórej śmierci. Figura tej ostatniej plagi wykazuje więc wyraźnie to co i całe Pismo dosadnie uczy; mianowicie, że obecny czas jest czasem próby dla Kościoła, jak to Apostół wyraża: „Jeżeliśmy dobrowolnie grzeszyli po wzięciu znajomości prawdy, nie zostawałaby już ofiara za grzechy; ale straszliwe niejako oczekiwanie sądu i zapalenie ognia, który pożreć ma przeciwników”. I znowu powiada: „Albowiem nie możebnem jest, aby ci, którzy są raz oświeceni i skosztowali daru niebieskiego, uczestnikami się stali Ducha świętego, skosztowali też dobrego słowa Bożego i mocy przyszłego wieku, gdyby odpadli, aby się zaś odnowili ku pokucie, jako ci, którzy sobie znowu krzyżują Syna Bożego i jawnie Go sromocą”. — Żyd. 6:4-6; 10:26, 27.

Kościół Ewangeliczny nie tylko nazywany jest w Piśmie świętem „Kościółem pierworodnych”, ale określony jest także jako pierwiastek stworzenia Bożego (Żyd. 12:23; Jak. 1:18.) Dwie te myśli są w zupełności zgodne jedna z drugą; mowa o pierworodnych wskazuje że muszą być i później zrodzeni, wzmianka zaś o pierwiastkach, czyli o pierwszych owocach, dowodzi że są i późniejsze owoce. W taki sposób Bóg zwraca naszą uwagę na fakt że chociaż Jego chwalebny plan rozpoczął się z wybranymi w wieku Ewangelii, to jednak łaska Jego nie skończy się z temi, lecz ostatecznie osiągnie wszystkich rodzajów ziemi, zgodnie z Boskiem wielkiem, przysięgą zapewnionem przymierzem zawartem z Abrahamem, „W tobie i w nasieniu twojem błogosławione będą wszystkie rodzaje ziemi.” Pierworodni stanowią klasę onego nasienia. Chrystus jest Głową, czyli pierwszym z tego grona pierworodnych, lecz zupełność tegoż nie prędzej będzie dopełniona aż ostatni członek ciała Chrystusowego przejdzie z ziemskiego życia i z ziemskiej natury do życia i do natury niebieskiej.

Życie tylko pod osłoną krwi.

Zauważyliśmy już iż tylko pierwsze trzy z poprzednich plag objęły okolice zamieszkałe przez Hebrajczyków, od szóstcu zaś następnych oni byli wolni; lecz ogłaszając ludowi dziesiątą plagę, Mojżesz przestrzegł Hebrajczyków, że oni także będą podlegać tej pladze, a uniknąć jej mogą tylko pod warunkiem że w tej nocy Przejścia pozostaną wewnątrz swych domów i że z zewnątrz podwoje i nadedrzwi ich domów będą pokropione krwią specjalnie zabitego baranka, którego mięso miało być jedzone tej nocy przez tych, co znajdowali się wewnątrz każdego domu. Poselstwem im ogłoszonym było: „Bo przejdzie Pan zabijając Egipt; a ujrawszy krew na drzwiach i na obu podwojach, przestąpi Pan drzwi i nie dopuści morderzowi wchodzić do domów waszych zabijać was”.

Jak zadziwiająco proste a jednak silne są Boskie świadectwa i figury w swych instrukcjach dla duchowego Izraela, co do konieczności wiary w drogocenną krew, jako jedynej podstawy przyjęcia nas przez Boga, jako jedynej ochrony przed wtórą śmiercią tych, co są spłodzeni z Ducha świętego. Nie dziwimy się że świat brzydzi się krwią i wyraża się lekko o krwawych ofiarach żydowskich; lecz bywamy zdumieni gdy niektórzy z ludu Bożego, skosztowawszy raz łaski Bożej w tem znaczeniu że ocenili zasługę ofiary Chrystusa, Baranka Bożego — zrozumiawszy raz że Chrystus umarł Sprawiedliwy za niesprawiedliwych, aby mógł przywieść nas do Boskiej łaski — oceniwszy raz tę prawdę że kara śmierci ciąży nad rodzajem ludzkim i że Chrystus umarł jako zastępca Adama, odkupiwszy przez to Adama i wszystkich, którzy w nim życie stracili — po tem wszystkim, jesteśmy wielce zdumieni, że ktoś z takich może pogardzić krwią i postępować na przekór Boskiej łasce jemu okazanej. Nie naszą rzeczą jest decydować sta-

nowczo o tych co byli splodzeni z Ducha świętego a później wzgardzili zasługą Chrystusowej ofiary dokonanej za nas, lecz należy nam rozumieć że którykolwiek podejmują ten zgubny krok rozmyślnie, świadomie i celowo, tacy wypadają z łaski Bożej i stają się powtórnie dziećmi gniewu, oraz że sprawa ich jest beznadziejna, czyli że podlegają wtórej śmierci. O takim właśnie rodzaju grzechu wyraził się Apostół gdy powiedział: "Jestci grzech na śmierć; nie za tym mówię aby się kto modlił". (1 Jan 5:14) Modlenie się za takimi, co rozmyślnie wyrwali się z rąk Pańskich i wzgardzili kosztowną ofiarą, jaką On przygotował na ich pokrycie, byłoby daremnem, bo modlitwy takie nie mogą być wysłuchane.

Wyobraźmy sobie w naszych umysłach sceny, jakie rozgrywały się owej nocy. Hebrajczycy, będąc poinformowani, przygotowali się do podróży do Chanaan, czekając tylko za porankiem i zezwoleniem jakie na Egipcjanach wymóc miała ta dziesiąta plaga i miała ich tak zniechęcić i przestraszyć że przynagli do jak najprędzszego wyjścia Izraelitów. Każda rodzina miała swego baranka upieczonego przy ogniu, a żadna kość nie miała być w nim złamana. Każda rodzina musiała karmić się mięsem tegoż baranka, oraz praśnym chlebem i gorzkimi ziołami, mając na nogach sandały a w ręku łaskę, będąc gotowi do podróży. Wszystkie te szczegóły mają swoje znaczenie dla domowników wiary w wieku Ewangelii. Gorzkie zioła przedstawiają doświadczenia i trudności życiowe, które tylko zaostrzają nasz apetyt do duchowego karmienia się Barankiem i praśnym chlebem, który również przedstawia ciało naszego Pana. Wciąż jeszcze karmimy się, wciąż czekamy, wciąż jeszcze znajdujemy się pod ochroną krwi, lecz już bliskim jest poranek w którym wszyscy pominięci, przedstawieni później w kapłaństwie Lewiego, ujdą najpierwsi mocy onego pozafiguralnego Faraona, czyli przeciwnika i poprowadzą resztę ludzkości, wszystkich co zechcą stać się Izraelitami prawdziwymi. Pod zarządzeniami nowego przymierza, na które figurą było przymierze zakonu, królewskim kapłaństwem będzie Chrystus i Jego Kościół w chwale, jako pozafigura kapłaństwa Aaronowego, gdy zaś pozafigurą pokolenia Lewiego będzie wielka kompania.

Cud dobrze utwierdzony.

Przez przeszło szesnaście stuleci naród Izraelski, z Boskiego polecenia, święcił rocznicę tego zachowania ich pierworodnych onej nocy gdy mieli wyjść z Egiptu; i nasz Pan tej nocy gdy był wydany, w ostatnią noc Swego ziemskiego życia, nie tylko spożył z uczniami baranka, ale postanowił dla Swoich naśladowców nową Pamiątkę na miejsce tamtej — postanowił Wieczerzę praśnego chleba i owocu winnego krzewu, jako symbol naszego większego przejścia przez wiarę w Jego krew i jako podtrzymywanie centralnej myśli owego pierwszego przejścia, o którym tu rozważamy. Mamy tu więc pamiątkową uroczystość obchodzoną na całym świecie już

przez przeszło 3500 lat. Czy może ktoś wątpić w oryginalność tej tak uroczystej Pamiątki, bez względu czy znaczenie jej jest rozumiane — ważność jej oceniana i pozafiguralne jej znaczenie rozeznawane lub nie? Utrzymujemy że pamiątka ta jest jednym z najsilniejszych potwierdzeń Boskiego planu i celu i bardzo nam przykro że tak wiele inteligentnych ludzi, święcąc Pamiątkę śmierci naszego Pana, nie mogą uchwycić tej prawdy że jest to Pamiątka tego na co figurą było Izraelskie święto Przejścia. Gdyby ta prawda była ogólnie rozeznawana, to ludy chrześcijańskie wnet obchodziłyby tę Pamiątkę w jej rocznicę, jak obchodzili ją Pan, Apostołowie, rychły Kościół — i jak my to czynimy.

Na co obchodzicie to święto?

Bardzo szczegółowo Bóg rozkazał święcenie tej figury i jej znaczenia. Rodzice mieli opowiadać swym dzieciom o owym przejściu i o zachowaniu pierworodnych, oraz o Boskiej łasce w taki sposób im okazanej i o następnym wyjściu z Egiptu całego narodu. Sądząc po skrupulatności święcenia tej pamiątki przez żydów obecnie, zdaje nam się że to Boskie polecenie nie było nigdy zapomniane. Pascha jest najważniejszym świętem żydowskim w porze wiosennej; pamiątka Dnia Pojednania zaś w jesieni. A jeżeli dla figuralnego Izraela, znającego tylko figuralne przejście, właściwym było pouczać swe dzieci o Boskiej dobroci i litości, to Izraelici duchowni, którzy rozpoznali pozafigurę a Jezusa rozpoznali jako pozafiguralnego Baranka, wiek Ewangelii jako pozafiguralną noc przejścia, zasługę ofiary Chrystusowej jako pozafiguralne kropienie krwią i karmienie się Chrystusem w naszych sercach, a przyjęcie Jego wartościowej ofiary jako pozafiguralne wyjście z Egiptu — o ileż więcej oni powinni odczuwać nie tylko jako obowiązek ale jako przywilej pouczać swe dzieci i wszystkich co mają uszy do słuchania, o łasce Bożej w Chrystusie i o owej sposobności przejścia, jakiego mają obecnie dostąpić wszyscy, którzy przyjmują wiarą Boską łaskę, stawiając swe ciała ofiarą żywą i stają się uczestnikami Ducha świętego. Jeżeli ktokolwiek z nas był opieszałym lub niedbałym w głoszeniu tego wielkiego poselstwa to postanówmy że odtąd będziemy pilnymi i że coraz więcej oceniać będziemy tę sposobność okazywania przymiotów naszego Pana.

Pamiętajmy na złoty tekst: "Ujrawszy krew minę was". Dopilnujmy tego aby krew Chrystusowa była zawsze uznawana, nie tylko w naszym sercu ale także aby była wyznawana, kropiona, objawiana i ogłaszana na zewnątrz, drugim. Pamiętajmy na słowa Apostoła że bez przelania krwi niema odpuszczenia grzechów, a stosując tę myśl pamiętajmy że odpuszczenia grzechów dostępujemy tylko w proporcji jak uznajemy zasługę owej wielkiej ofiary za grzech, dokonanej przez naszego Pana na Kalwarji.

Błogosławieństwo Pięćdziesiątnicy

Lekcja z Dziejów Apostolskich 2:1—11.

ZŁOTY TEKST: — “A Ja prosić będę Ojca, a innego pocieszyciela da wam, aby z wami mieszkał na wieki, onego Ducha prawdy”.

— Jan 14:16, 17.

ZLECENIE, jakie nasz Pan pozostawił uczniom gdy ich opuszczał, było aby z góry Oliwnej powrócili do Jeruzalemu i pozostawali tam aż zostaną przyobleczeni mocą z wysokości. Dla wielu owe dziesięć dni czekania zdawałoby się poważną stratą czasu. Pomyśleć tylko! Sto dwadzieścia poświęconych ludzi próżnujących przez dziesięć dni — nie kazać, nie lecząc, ani wykonując jakiegokolwiek pracy religijnej — zaniedbując również wszelkie inne interesa, robienie pieniędzy jak i wszelkie wogóle ziemskie czynności. Co oni robili? Zapiski wskazują że ich jedynym zajęciem w tych dziesięciu dniach były modlitwy i chwalenie Boga. Co oni chcieli? Oni byli już w społeczności z Bogiem przez wiarę i mieli dozwolone modlić się do Niego jako do Ojca. Oni już poznali Jezusa i byli przez Niego ubłogosławieni pod wieloma względami, a niektórzy z nich byli Jego mówczemi narzędziami. Czemu tedy to czekanie? Po co te modlitwy? Czemu nie weszli od razu do winnicy aby pracować? Gdyby byli pozostawieni kierownictwu własnych umysłów to z pewnością zajęliby się pracą, lecz oni stosowali się do słów Mistrza, pamiętając na oświadczenie: “Posłuszeństwo jest lepsze aniżeli ofiara”. Oni nie wiedzieli jakich kwalifikacji potrzebowali do ich przyszłej służby. Ufali jednak swemu Panu i posłusznie czekali na obiecanie błogosławieństwo i przygotowanie.

Potrzeba ich czekania była potrójna: —

① Oni nie byli kompetentnymi do dzieła im przeznaczanego, aż dopiero mieli być do tego uzdolnieni mocą z wysokości.

② Owego pomazania nie mogli otrzymać prędzej aż Odkupiciel wstąpił do nieba, “aby się tam okazać przed oblicznością Bożą za nami”, za wierzącymi. Chociaż oni byli członkami upadłego rodu to jednak, na podobieństwo ich ojca Abrahama, zostali uprzywilejowani łaską Bożą, jako Jego przyjaciele, będąc “usprawiedliwionymi z wiary”. Jako usprawiedliwieni oni mogli udawać się do Boga w modlitwach, jako do Ojca — “Ojcze nasz, który jesteś w niebie”. Oni w sercu nie byli nieprzyjaciółmi Bożymi, ale byli wiernymi, chociaż według słów Apostoła, byli “nieprzyjaciółmi przez złe uczynki”, nie będąc w stanie zachować zakonu doskonale. Nie byli buntownikami potrzebującymi pośrednika, lecz chociaż niedoskonalimi, byli wiernymi przyjaciółmi, potrzebującymi odkupiciela i orędownika. Ich Odkupiciel poświadczył: “Sam Ojciec miłuje was;” a także w Swej modlitwie do Ojca, On modlił się względem nich: “Twoiś byli i dałeś Mi je”. (Jan 17:6) Mimo to jednak, zanim Boska Sprawiedliwość mogła przyjąć ich jako żywą ofiarę na Pańskim

ołtarzu, potrzeba było aby okup był wyraźnie przekazany sprawiedliwości przez Odkupiciela. To było uczynione, w owych dziesięciu dniach ich czekania za “mocą z wysokości”. Wylanie Ducha świętego było dowodem że zasługa ofiary Chrytysowej została za nich zastosowana i że Bóg ją przyjął. To dozwoliło że oni mogli być uznani jako nowe stworzenia, mogli być spłodzeni do nowej, duchowej natury, jako synowie Boży; mogli być pomazani duchem jako członkowie królewskiego kapłaństwa.

(3) Owe dziesięć dni spędzonych na modlitwie były potrzebne także i na to aby przygotować uczni Pana na przyjęcie Ducha świętego. Umysł ludzki jest jako pokój, którego drzwi muszą być otworzone zanim skarb może być doń włożony. Drzwi w tym obrazie przedstawiałyby wolę, która musi przyzwolic zanim cokolwiek może wejść do umysłu i do serca danej osoby. Co więcej, pokój już wypełniony, nie ma miejsca na nowe wartościowe rzeczy — stare muszą być wpięrow usunięte aby zrobić miejsce na nowe. Nasze serca muszą być wpięrow opróżnione z ziemskich nadziei, celów i ambicji, aby przygotować miejsce na nowe bogactwa Boskiej łaski. Owe dziesięć dni nie były pewno wcale za długie na doświadczenie ich wiary, posłuszeństwa i gorliwości dla Pana i Jego sprawy, której oni podjęli się służyć. Modląc się, poszcząc i wyczekując za obietnicą błogosławieństwem z wysokości, światowe ich ambicje, nadzieje i cele niewątpliwie ustępowały i ginęły z ich serc, przygotowując takowe do błogosławieństwa, jakie Pan zamierzył i wkrótce miał wylać.

Szum gwałtownego wiatru.

Nie mamy rozumieć że w dniu Pięćdziesiątnicy gwałtowny wichur zawiął nagle nad gronem tych modlących się i wyczekujących wiernych, ale raczej że był to szum podobny do gwałtownego wiatru. Było to tem bardziej cudowne z tego że nie było wiatru. Z greckiego tekstu wychodzi na to że ogniste języki czyli płomyki światła, jakie ukazały się nad głowami każdego z nich, nie były od razu “rozdzielone językami na kształt ognia”, ale określenie “rozdzielone języki ognia”, znaczy że najprzód okazał się większy płomień, który rozdzielił się na mniejsze płomyki i osiadł nad głową każdego z nich. Bez względu jednak w jakiej formie to się okazało, cel tego był prędko rozpoznany. Było to owo obiecanie błogosławieństwo z wysokości, od tronu Ojca, przez Syna; jak to później Św. Piotr objaśnił: “Każdy jako wziął dar, tak nim jeden drugiemu usługujcie”. (1 Piotr 4:10) Nie mamy rozumieć że ta rzesza uczniów, będąc jednej myśli, wytworzyła tę manifestację, ale raczej że Bóg, Swoją opatrnością przywiódł ich do tego stanu jedności, w przygotowaniu do udzielenia im obiecanego błogosławieństwa. Podobnie Pan oświadczył że szczególniejsze błogosławieństwo

może być spodziewane gdy dwóch albo trzech łączy się w modlitwie — nie że ich łączność może coś wytworzyć, ale że Panu podoba się nagradzać takie złączone wysiłki Jego ludu i przez to zachęca ich aby nie zaniedbywali społecznego zgromadzania się.

Cały dom został napełniony cudowną mocą i każdy wierzący był jakoby zelektryzowany, ożywiony, czyli podniecony i wszyscy zostali napełnieni Duchem świętym, uświęcającym wpływem i pod tymże wpływem zaczęli mówić obcymi językami. Nie jesteśmy tego pewni, lecz myślą naszą jest że ta szczególniejsza manifestacja była tylko dla jedenastu Apostołów, ponieważ następnym opisem jest że Piotr i inni z Apostołów przemówili do ludu temiż obcymi językami. Nie mamy dowodu że i inni z owych sto dwudziestu osób kazali obcymi językami przy tej sposobności, lub że byli w możności to czynić.

Przez całe stulecia lud Boży był w pewnym mniejszym lub większym sporze odnośnie Ducha świętego — czem on jest itd. Nie będziemy tu objaśniać tego przedmiotu, ale odsyłamy czytelników do piątego tomu wykładów Pisma świętego, rozdziały 8—11, gdzie przedmiot ten omawiany jest szczegółowo. Mimochodem zwracamy tylko uwagę że Duch święty nie jest osobą, ale duchem, mocą lub usposobieniem osoby. Jest to Duch Ojca; a także Duch Syna; oraz jest to duch tych wszystkich, którzy są w harmonii z Ojcem i z Synem. Zaimiek męski stosowany jest do Ducha świętego, ponieważ tak Bóg jak i Pan nasz Jezus określane są rzeczownikami rodzaju męskiego, słusznem więc jest aby i Duch ich był podobnie określane. Nic nie mogło bardziej zamącić umysłów Chrześcijaństwa jak ta niebiblijna teoria że Duch święty jest jedną z trzech osób Bóstwa, równy w mocy i chwale. Jest to błędne pojęcie. Należy raczej rozumieć że Duch święty jest to jedna z manifestacyj jednego żywego i prawdziwego Boga. Bóg objawił Samego Siebie w Jezusie, który był "Bóg objawiony w ciele". (1 Tym. 3:16) On objawił Samego Siebie w tym świętym wpływie, czyli mocy, w dniu Pięćdziesiątnicy i odtąd objawia się w ten sposób tym co otrzymali spłodzenie, czyli pomazanie tymże Duchem świętym, duchem prawdy, a pośrednio objawia się także tym z świata, którzy dostrzegają działanie tego ducha w synach światłości i bywają przez niego ćwiczeni i strofowani, ponieważ są w dysharmonii z Boską wolą.

Tak jak niektórzy błędą określając Ducha świętego jako trzecią osobę w "Trójcy", tak inni błędą w przeciwnym kierunku, gdy mówią że Duch święty nie jest niczem więcej jak tylko duchem prawdy. Utrzymujemy że właściwą myślą jest iż określenie Duch święty oznacza Boską wolę, Boską moc i Boską prawdę używane i zastosowane w sposób, w czasie i w okolicznościach takich jak Bóg zechce. Moc jaka zstąpiła na oczekujących uczni nie była tylko polem prawdy, ani samą tylko znajomością prawdy, nie była także osobą przypadającą na nich, ani nie możemy sobie wyobrazić jak osoba mogłaby rozdzielić się i zamieszkać w jedenastu Apostołach, lub w sto

dwudziestu braciach, albo w tysiącach i dziesiątkach tysięcy wiernych Pańskich w różnych częściach świata.

"Da wam innego Pocieszyciela"

Nasz złoty tekst przedstawia tę sprawę wyraźnie i zgodnie z innemi Pismami traktującemi o tym przedmiocie, gdy oświadczą że Duch święty musi pochodzić od Ojca a nie od Syna; albowiem wykazuje że Syn miał prosić Ojca aby Duch był zesłany; wykazuje również że ta szczególna moc, czyli duch Ojca, będzie innym Pocieszycielem, zamiast samego Pana Jezusa, którego odejście było potrzebne i konieczne. Gdyby nasz Pan pozostał cielesną osobą, byłby ograniczony temi cielesnymi i ziemskimi warunkami, tak jak my jesteśmy, ponieważ nie mogłby znajdować się wszędzie. Było więc korzystniej i dogodniej aby Pan osobiście opuścił uczeni i okazał się przed Ojcem jako ich Orędownik i aby w ten sposób zapewnił dla nich Ducha świętego, który nie tylko przedstawiałby Ojca i Jego Samego, ale przedstawiałby również wszelką prawdę, wszelką sprawiedliwość i byłby przewodem błogosławieństwa dla każdego naśladowcy Pana.

Po owym zadziwiającym szumie i elektryzującym wpływie jaki napełnił pokój, oraz po okazaniu się płomyków nad głowami zebranych, z pewnością że wielka radość i wzruszenie opanowało wiernych i takowe wnet okazało się na zewnątrz i zaciękało wielkie rzesze ludu; albowiem powiedziane jest że uczniowie "byli zawsze w kościele". — Łuk. 24:53; Dzie. 2:46.

Niektórzy wnoszą że większy górny pokój zajmowany przy tej okazji, był jednym z licznych apartamentów przyległych do świątyni i w ten sposób może być łatwo zrozumianem owe prędkie zgromadzenie się około trzech tysięcy ludzi. Było to jedno z dorocznych świąt, co ściągало do Jeruzalemu pobożnych żydów, nie tylko z Palestyny ale i z krajów okolicznych. Większość z tych byli żydami z urodzenia, lecz niektórzy byli także prozelitami, czyli nawróceni z innych religii na Judaizm. Gdy ta zebrana rzesza ludzi usłyszała mowy różnymi językami, wielu oświadczyło najprzód że ci mówcy byli pijani, lecz później rozpoznali że owe różne języki wyrażają liczne akcenty zebranych, tak że każdy w swym ojczystym języku mógł słyszeć poselstwo o Jezusie, o Jego śmierci, zmartwychwstaniu, wniebowstąpieniu i o obecnem cudownem wylaniu Ojcowskiego błogosławieństwa, uzdalniającego wiernych do Jego służby, do ogłaszania Jego poselstwa.

Znaczenie Pięćdziesiątnicy.

Sam ten dzień jest nader ważnym. Według żydowskiej tradycji, była to rocznica dania zakonu na górze Synaj. Przeto przez kontrast byłoby to pamiątką tego jak Chrystus uwalnia od zakonu i włącza w pierwotne przymierze tych wszystkich, co przystępują do Ojca przez Niego. Był to dzień dobrowolnego dawania potrzebującym; "Z dostatku

ręki twej dobrowolnie dasz według tego, jako cię ubłogosławił Pan Bóg twój". (5 Moj. 16:10) Podobnie i naśladowcy Pana udzielili tym, co byli gotowi przyjąć, błogosławieństwa danego im przez Jezusa.

Płomyki ognia pięknie przedstawiały światło prawdy, rozjaśnienie umysłu, które przychodzi przez spłodzenie z Ducha świętego. Ta Boska moc została znamienne zmanifestowana w Apostołach, bo choć rzesze wciąż rozeznawały ich za "ludzi prostych i nieuczonych", to jednak poznali również że oni byli z Jezusem i nauczyli się od Niego; że oni posiadali pewną światłość umysłu i serca, której nie można otrzymać skąd inąd. I czy nie jest to prawdą tak samo o wszystkich innych spłodzonych z Ducha świętego? Kilka dni temu, pewien brat, cieśla, rozmawiając ze mną o tem jak prawda rozjaśniła jego umysł i orzeźwiła jego serce, dodał: "Tak bracie Russell i to jeszcze nie wszystko! Nie tylko że moja głowa i serce zostały orzeźwione w rzeczach duchowych, ale bez żadnej chętności powiedzieć mogę, że prawda uczyniła mnie światlejszym pod każdym względem. Ona daje mi lepszą równowagę umysłu i zdrowszy rozsądek nawet w moim zawodzie jako cieśla". Wierzmy że jest to ogólną prawdą. Ci, którym prawda imponuje, z natury nie są światlejsi od innych. Z niektórych Pism można nawet wnosić że będą poniżej przeciętnie światłych; albowiem Apostół powiedział że nie wielu mądrych, bogatych, wielkich lub uczonych wybrał Bóg, ale przeważnie wzgardzonych u świata. Mimo to jednak daje się zauważyć że ci co głęboko interesują się obecną prawdą, którzy ją miłują i badają pod kierownictwem i instrukcją Ducha Pańskiego i różnych pomocy jakie Bóg przygotował na czas obecny, przewyższają przeciętny stopień ogólnej inteligencji ich współbłżnich. Zaprawdę cokolwiek ma znajomość prawdy, ma edukację, bez względu czy przeszedł kurs uniwersytecki czy nie. W ostatnich czasach dało się zauważyć że wielu z tych co mieli szczególniejsze sposobności uzyskania ziemskiej edukacji, stosunkowo mało z tego skorzystali. Naprzykład, zauważmy poniżej wyjątek z dziennika "New York World" (Nowojorski Świat). Ewangelista E. C. Mercer, sam zreformowany (nawrócony) pijak, przemawiając do studentów Northwestern Uniwersytetu, powiedział:

"W ostatnich kilku latach pracowałem w misji przy ulicy Wodnej w Nowym Yorku i dowiedziałem się że jedna trzecia część mężczyzn, którzy tam przychodzili obdarci i brudni, prosząc o żywność, składała się z takich co przeszli uniwersytet. Spotykałem takich w przytułkach dla biednych ścielących łóżka, lub usługujących do stołu, a nawet przy zamiataniu ulic. W miesiącu lutym ubiegłego roku (r. 1908) przeszło 400 takich stało w rzędzie przy naszej misji, czekając za chlebem. Siedmdziesiąt pięć procent więźniów w więzieniu Sing Sing stanowią mężczyźni z uniwersyteckiem wykształceniem".

Nie ulega wątpliwości że "mądrość z góry pochodząca jest najprzód czysta, potem spokojna,

mierna, powolna, pełna miłosierdzia i owoców dobrych", co jest, jak oświadczył to Apostół: "duchem zdrowego umysłu". — Jak. 3:17; 2 Tym. 1:7.

Lekcja dla nas.

Chociaż nie możemy godzić się z tymi co uczą że należy się spodziewać i modlić o powtórzenie owego chrztu Duchem świętym, to jednak wierzymy że lud Boży ma dochodzić do podobnej postawy serca, jak byli bracia w dniu Pięćdziesiątnicy, aby dostąpić łask i przywilejów jakie są nasze przez Chrystusa. Miała być tylko jedna Pięćdziesiątnica. Nie będzie drugiego podobnego wylania Ducha świętego, na ile to tyczy się Kościoła. Duch święty, jaki tam był wylany na Kościół, mieszka z nami dotąd i błogosławieństwo jego jest przywilejem wszystkich poświęconych, których Bóg przyjmuje do Swej rodziny. Jednakowoż zanim ktoś jest przygotowany na otrzymanie właściwego błogosławieństwa od Ducha Pańskiego, musi wpiery być usprawiedliwionym z wiary, musi mieć serce wolne od miłości grzechu i musi uczynić solenne postanowienie, czyli ślub że będzie służył Panu, prawdzie i braciom — dopiero wtedy będzie w odpowiednim stanie do otrzymania błogosławieństwa, oświecenia, pociechy i społeczności Ducha świętego. Chociaż byłby rozpalony pragnieniem służenia Panu, prawdzie i braciom, postąpi mądrze gdy będzie naśladował sposób rychłego Kościoła i będzie czekał, badał i modlił się — aby sam mógł być napełniony Duchem, zanim zajmie rolę przedstawiciela Bożego dla drugih. Z biblijnego punktu zapatrywania nikt nie jest upoważniony do głoszenia Ewangelii jeżeli wpiery nie otrzyma tego pomazania i upoważnienia przez Ducha z wysokości. "Pomazał mię Pan, abym opowiadał Ewangelię cichym". — Izaj. 61:1.

Sprzeciwiając się niebiblijnemu pojęciu modlenia się o nową Pięćdziesiątnicę, nie przeoczaźmy tego ważnego faktu, że dokąd nie otrzymamy naszej części z błogosławieństwa owej pierwszej Pięćdziesiątnicy, nie możemy posiadać doskonałego pokoju Bożego, ani nie możemy być Jego właściwymi i skutecznymi sługami i przedstawicielami. Oby to pobudziło wszystkich wiernych Pańskich do gorliwego starania się o jak największą miarę Ducha świętego — aby czuwali i modlili się o to, czuwali nad słowami, myślami i czynami, nad kierownictwem Boskiej opatrności i nad sposobnościami do Jego służby, modląc się: "Nie opuszczaj nas w pokuszeniach, ale nas zbaw od onego złego". Prośmy Go również abyśmy, przy Jego pomocy, mogli być jak najwięcej opróżnieni z światowych ambicji i pożądliwości, a napełnieni coraz więcej umysłem, czyli usposobieniem Chrystusowem. Wielu znajduje że "ślub" jest bardzo pomocnym pod tym względem, więc wciąż jeszcze zalecamy takowy wszystkim naśladowcom Chrystusa Jezusa, jako dobry środek do trzymania nas w czujności i blisko Pana — pod cieniem Wszechmocnego.

Odpowiedzi Brata Russell'a

Kościół — Opozycja.

Pytanie (1910) — Mocniejsi w Zborze są przeciwni niektórym zarysom obecnej prawdy, a ci co są najwierniejsi nie są nauczycielami i są młodymi w prawdzie. Przeciwnicy mają przewagę na zebraniach ponieważ są obecnie starszymi. Co w takich warunkach ma uczynić ta słabsza większość?

Odpowiedź: — Nie mam najmniejszego pojęcia od kogo pochodzi to pytanie, więc mogę na nie odpowiadać z większą swobodą. Ja rozumiem że Pan wystawił pewne zasady odnośnie Swego ludu, że ci co lud ten stanowią mają wybrać z pomiędzy siebie na starszych takich oc są najlepiej wykwalifikowani na przedstawicieli Pana i zgromadzenia. Jeżeli ktoś z tych co są długo w prawdzie i co mają wrodzone zdolności, stałby się takim jak pytający widocznie myśli że niektórzy stali się, to tacy, według orzeczenia Apostoła, powinni być uznani jako na-dęci i właściwem byłoby aby przy następnych wyborach zgromadzenie postąpiło tak jak rozumiem iż byłoby wolą Pańską względem ich obrania lub nie obrania. Moją myślą byłoby iż dla brata w takim stanie, byłoby szkodliwem obierać go na jakiekolwiek przedniejsze stanowisko w Zborze. Najlepszą rzeczą dla jego własnego dobra byłoby nie dawać mu żadnego przywileju nauczania, choćby nawet zdawało się iż powodzenie zebrania będzie przez to chwilowo uszczuplone. W rzeczywistości ono może nie byłoby w tem niebezpieczeństwie, bo brat o tak nie-stosownej postawie umysłu, jak wyraża pytanie, mógłby spowodować więcej szkody aniżeli korzyści tak na zebraniu, jak i dla samego siebie.

Nie możemy być jednak pewni że brat, który sta-wił to pytanie ma właściwy pogląd na daną sprawę. Może on znajduje się pod złym wrażeniem; ja nie jestem kompetentnym do rozsądzenia tego, bo nie wiem nic o tej sprawie, nie znam tych braci star-szych, ani nie znam tego co stawiał to pytanie. Byłoby jednak jego obowiązkiem aby nad sprawą tą za-stanowił się z możliwie jak największym spokojem, cierpliwością i pobłażliwością; również zgromadze-nie powinno w podobny sposób sprawę tę trakto-wać. Być może iż nie byłoby również od rzeczy gdy-by ten brat pomówił ze starszymi, o których ma tak ujemne pojęcie, aby pomówił z każdym osobno, uprzejmie zwierzywszy się im ze swych obaw i za-pewniwszy iż on nie chce ich sądzić lecz prosi ich o dobre rozważenie tej sprawy — czy czasem prze-ciwnik nie stara się ich uwieść. W taki sposób mógł-by mieć z nimi taką sobie szczerą, braterską poga-dankę. Jeżeli oni rozgniewaliby się, chociaż ten co im przedstawił uczynił to w uprzejmy i delikatny sposób, to dowodziłoby że jest z nimi coś złego. Oni nie koniecznie potrzebują się z nim zgodzić; oni mogliby powiedzieć: Bracie tyś mnie źle zrozu-miał. Ja wcale nie miałem tego na myśli co ty mó-wisz, myśl moja była taka a taka. W każdym razie

pogadanka taka powinna być korzystną dla tych co byliby w takim przypuszczalnie złym stanie.

Zanim jednak ktoś chciałby podjąć się czegoś podobnego, radziłbym aby każdy mający zamiar naprawiać brata lub siostrę, najprzód dobrze i z modlitwą zastanowił się nad daną sprawą. Niech się najprzód upewni czy jego serce i umysł znajdują się w dobrym stanie, że niema tam żadnej gorzkości i że patrzy na rzeczy tak wspaniałomyślnie jak tylko jest możliwem. Naprawmy najpierw samych sie-bie — jak Pan to określił, wyrzuźmy najprzód żdźbło lub belkę z własnego oka, abyśmy, naprawi-wszy przez to nasz wzrok, mogli być większem błogo-sławieństwem którymukółwiek bratu mającemu żdźbło lub belkę w oku.

104.

Kościół — Członkowie Ciała Chrystusowego.

Pytanie (1910): — Czy jest właściwem mówić że jesteśmy członkami ciała Chrystusowego jako uspra-wiedliwione istoty ludzkie, a także jako nowe stwo-rzenia? Do pytania tego zostałem pobudzony tem że w pewnej Strażnicy powiedziałeś że jesteśmy członkami Chrystusowymi jako nowe stworzenia, członkami duchowo, a nie człowieka Chrystusa Jezusa. W innym zaś miejscu, czyli w szóstym tomie tłumaczy-łeś że w wieku Ewangelii, Małe Stadko było Chry-stusowem w ciele.

Odpowiedź: — Nie jestem pewien czy uchwyci-łem myśl tego pytania, lecz w moim umyśle niema sprzeczności pomiędzy oświadczeniami w Strażnicy a w tomie. Przeto jeszcze raz określe ten przedmiot a może okaże się to jaśniejszem dla pytającego.

Myślą moją jest że my nie jesteśmy wcale członkami ciała Chrystusowego, w żadnem znaczeniu te-go słowa, dokąd nie uczynimy zupełnego poświęce-nia i dokąd Jezus nie zastosuje Swjej zasługi na wy-pelnienie naszych braków, oraz dokąd Ojciec nie przyjmie i nie spłodzi nas z Ducha świętego. Dopiero po tem wszystkim jesteśmy nowemi stworze-niami i jako tacy jesteśmy członkami (perspektyw-nie) ciała Chrystusowego. Jesteśmy nazywani cia-łem Chrystusowem i Królewskiem Kapłaństwem od chwili naszego poświęcenia. Jeżeli chybimy to wy-padniemy z członkostwa w ciele wielkiego Arcyka-płana, a będziemy tylko członkami domu wiary, czyli członkami wielkiej kompanii, klasy głupich panien, lecz członkami Jego ciała nie stajemy się prędzej aż przy poświęceniu. Nikt nie jest kompetentnym po-wiedzieć o drugim że zaniedbał swoje poświęcenie. Nie jest nam danem aby decydować kto jest a kto nie jest. Jest to Pańskie dzieło i tylko On może de-cydować, którzy są w Ciele i którzy mogą pozostać. "Każdą latorośl, która we Mnie owocu (miłości i in-nych owoców ducha) nie przynosi, Ojciec odcina. Każdą latorośl, która we Mnie mieszka On oczysz-cza aby obfity owoc przynosiła. W tem będzie u-wielbiony Ojciec, kiedy obfity owoc przyniesiecie."

105.

Echa z Konwencji

Z Lens — Francja

Umiłowani w Panu bracia i siostry, którzyście rozproszeni po różnych częściach ziemi:

Miłosierdzie i opieka Ojca naszego, przez Pana Jezusa Chrystusa, niech Wam towarzyszą w tej drodze pielgrzymstwa do niebieskiej ojczyzny. — Kol. 3:20.

Dzielimy się z Wami błogosławieństwem jakie odczuliśmy na dwudniowej uczcie duchowej, 17 i 18 kwietnia b. r., w Lens, półn. Francja. Wielu braci i sióstr oczekiwało tej konwencji z utęsknieniem, to też Bóg hojnie nam pobłogosławił Słowami żywota. Wykładami usłużyło dziewięciu braci, zachęcając uczestników do wierności w dalszym boju i do życia świętobliwego, jako przystoi na świętych.

Trzech braci i jedna siostra przybyli z miejscowości oddalonej o 550 kilom., również paru innych braci będących na odosobnieniu od społeczności bratniej. Uczestniczyła także pewna siostra już w podeszłym wieku, bo 72 lat licząca, będąca już od roku we Francji, gdzie dopytywała się o braci będących w wolności Chrystusowej. Ludzie światowi kierowali ją do różnych grup, lecz ona starała się odszukać tych co są takiej samej nadziei jak ona. To też ze łzami dziękowała Ojcu Niebieskiemu że mogła się znaleźć i wspólnie z drugimi radować się na tej błogiej uczcie duchowej.

Dwie siostry i jeden brat okazali swoje poświęcenie przez chrzest zanurzenia w wodzie. Z głębi serca życzymy im łaski Bożej i wytrwania w tem poświęceniu aż do zwycięstwa. — Obj. 2:10.

Miło upłynęły nam te dwa dni i znowu trzeba nam było rozstać się. Po prześpiewaniu pieśni "Zostań z Bogiem" i pożegnaniu rozeszliśmy się zasmuceni że dłużej nie mogliśmy pozostać i radować się razem; lecz duchem pragniemy być zawsze złączeni, jako jedna rodzina Boża.

Pozostajemy w miłości bratniej

Uczestnicy Konwencji w Lens.

Z Golejowa — Polska

Umiłowani w Panu bracia i siostry:—

Łaska i pokój Boży niech Was zasilają i prowadzą do niebieskiego Chanaan.

Odczuwając ciągłą opiekę i miłosierdzie Ojca Niebieskiego nad Jego ludem (za co niech Mu będą niewymowne dzięki), również i my doświadczyliśmy Jego wielkiej łaski na dwudniowej konwencji lokalnej, która odbyła się w dniach 17 i 18 kwietnia b. r. w Golejowie, staraniem Zborów w Golejowie i Nowej Wsi.

Uczta była nader błogosławiona i wykłady na czasie, zasilające nas do dalszej wędrówki po wąskiej drodze. Choć czas poświęcania się w ubieganiu o wysoką nagrodę, zdaje się być na ukończeniu to jednak trafiają się jeszcze tu i ówdzie jednostki, które mogą to czynić. Również na tej konwencji trzy osoby (2 braci i 1 siostra) okazały swoje poświęcenie się Bogu, przez chrzest w wodzie. Życzymy im męstwa, odwagi i wytrwania przy odpieraniu przeciwności napotykaną na wąskiej drodze, a także wszystkim braciom i siostram życzymy Boskiej łaski i mądrości z góry pochodzącej, któraby prowadziła nas przez doświadczenia do zwycięstwa i do chwały.

Przy zakończeniu pieśnią "Zostań z Bogiem" i wspólną "Modlitwą Pańską", zostało też wyrażone życzenie aby błogosławieństwami temi podzielić się z wszystkimi braćmi tak w tym kraju jak i w innych częściach świata.

Z chrześcijańskim pozdrowieniem pozostajemy

Uczestnicy Konwencji w Golejowie.

Z Nashua, N. H.

Umiłowani bracia i siostry w Jezusie Chrystusie, Panu naszym:—

Bóg wielkiej łaski i hojnego miłosierdzia, który tak wielce obdarzył nas łaską Swoją w Onym Umiłowanym, niechaj nadal nam i Wam wszystkim błogosławi, udzielając

Swych darów duchownych tak bardzo potrzebnych zawsze, a szczególnie w obecnych trudnych czasach.

Dzielimy się z Wami wiadomością że dnia 1-go Maja b. r. mieliśmy tu jednodniową ucztę duchową, na którą bracia dość licznie przybyli, niezważając na to że jesteśmy znacznie oddaleni od wszystkich Zborów i że przybycie do nas połączone jest ze znacznymi trudnościami i kosztem. Za to Bóg nam wszystkim sownie wynagrodził, udzielając obfitych błogosławieństw. Pięciu braci usłużyło pokarmem duchowym zachęcając do miłości i do wierności naszemu przymierzu, w związku pokoju i w jedności ducha.

Przy zakończeniu tej naszej krótkiej lecz miłej uczty, bracia i siostry, będąc podniesieni na duchu, jednomyślnie uchwalili podzielić się temi błogosławieństwami z wszystkimi uczestnikami tego samego powołania, gdziekolwiek zamieszkują, życząc wszystkim zwycięstwa i hojnego wejścia do radości Pana swego. — 1 Piotr 5:10, 11.

Złączeni braterską miłością pozostajemy

Uczestnicy Konwencji w Nashua, N. H.

Z So. Haven, Mich.

Jak w kilku poprzednich latach tak i w roku bieżącym, bracia i siostry zamieszkali na własnych gospodarstwach (na farmach) w okolicy Covert i So. Haven, Mich., postarali się urządzić dwudniową ucztę duchową w dniach 14 i 15 maja. Konwencja odbyła się w tem samem miejscu co kilka razy poprzednio; mianowicie, w So. Haven, opodal jeziora Michigan, w pięknej zabudowanej letniskiem pana Barrona. Właściciel tego pięknego letniska odstępuje braciom całe to miejsce, wraz z piękną salą, kuchnią, jadalnią i z wszystkimi przyborami kuchennymi za bardzo niską cenę wynajmu, więc też bracia wykorzystują tę sposobność i w każdym roku, w tej samej porze starają się urządzić taką ucztę.

Oprócz braci i sióstr zamieszkałych w tej okolicy, zjechało się tą razą również sporo osób z innych zgromadzeń okolicznych, a także z niektórych dalszych jak z Chicago i z Detroit. Można powiedzieć, że błogosławieństwo Boże i radość duchowa, jakimi zwykle ubogacane są takie zebrania, były żywo odczuwane także na tej konwencji.

Bracia, a szczególnie siostry miejscowe stwarali się ugościć przyjezdnych smacznymi obiadami na sali, jak i we wszelki inny sposób, najlepiej jak tylko mogli; natomiast dziewięciu braci przyjezdnych usłużyło chlebem żywota, przemawiając na różne pouczające i budujące tematy z Pisma świętego. Mamy nadzieję, że wszystko to wyszło ku większej chwale imieniu Bożemu i ku pomnożeniu wiary, miłości i gorliwości w uczestnikach, za co niech będą dzięki naszemu Bogu i Zbawicielowi.

Przy zakończeniu wyrażono jednomyślnie życzenie, aby otrzymanem tu błogosławieństwem podzielić się przez łamy Straży z wszystkimi czytelnikami tego pisma, co też niniejszem czynimy. Pozostajemy złączeni bratnią miłością —

Uczestnicy Konw. w So. Haven, Mich.

Spóźnione Zawiadomienie

Otrzymał list z prośbą podania w Straży zawiadomienia o planowanej konwencji na dni 5 i 6 czerwca b. r., u br. Kaź. Litka, we wsi Zgorzała, 10 kilom. od Warszawy. Dojazd kolejką z ul. Puławskiego do stacji "Pyry". Dla nieznających drogi od stacji do Zgorzały, w Sobotę po południu będzie na stacji oczekiwać furmanka.

Czynimy o tem wzmiankę, choć wątpliwem jest aby bracia w Polsce otrzymali niniejszy numer przed tą konwencją.

Przy tej sposobności zaznaczamy aby bracia w Polsce lub Francji gdy planują urządzić konwencję i chcą aby zawiadomienie o tem było podane w Straży, aby listy z takim zawiadomieniem wysyłali do wydawnictwa Straży, trzy a co najmniej dwa i pół miesiąca naprzód, bo inaczej zawiadomienie będzie spóźnione.